

029912

№ 7.

Łomża, dnia 1 Kwietnia 1917 r.

Rok 6.

# WSPÓLNA PRACA

— DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ —  
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

## PRENUMERATA

z przesyłką pocztową, oraz z od-  
noszeniem do domów:  
rocznie . . . . . mk. 10  
półrocznie . . . . . mk. 5.  
kwartalnie . . . . . mk. 2,50.

**Pojedynczy numer 50 fenigów.**

## Redakcja i Administracja

otwarte w poniedziałki, środy i  
piątki, od godziny 4 do 5 po poł.

Adres Redakcji i Administracji:

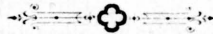
**Plac Cerkiewny № 2**

## OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . . . mk. 40  
" 1/2 " . . . . . mk. 20  
" 1/4 " . . . . . mk. 10  
" 1/8 " . . . . . mk. 5  
Drobne — po 10 fen. za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: Administracja pisma, drukarnia T. Krzyżanowskiego, oraz wszelkie Biura Ogłoszeń.

## Z najbliższych zadań.



Do najbardziej zaniedbanych u nas spraw należy niewątpliwie kwestja wychowania fizycznego.

Racjonalny pogląd na wychowanie fizyczne nie jest dostatecznie ustalony w naszym społeczeństwie. Ogół nasz patrzy jeszcze na gimnastykę jako na akrobatykę lub zabawę, chętnie popiera widowiska cyrkowe i zapasy; lekceważy jednak znaczenie gimnastyki i wogóle ćwiczeń cielesnych dla zdrowia i całokształtu życia zbiorowego.

Tymczasem dzisiaj już nie możemy mówić o wychowaniu, oświacie i wogóle o kulturze naszej bez uwzględnienia jednocześnie racjonalnego kształcenia rachów naszego ciała. O znaczenia wychowania fizycznego w życiu narodów pociąga nas historia. U wszystkich narodów, które w historii siłą i potęgą zajaśniały, ćwiczenia cielesne były wysoko cenione; z upadkiem kultury cielesnej szedł zawsze upadek potęgi danego narodu.

U nas ongi ćwiczenia fizyczne, a zwłaszcza rzemiosło wojenne było wysoko rozwinięte, a liczne przykłady z historii świadczą o niezwykłej sile i dzielności narodu naszego. Z rozłąnieniem jednak obyczajów, począł się upadek sił i dzielności narodu, a za tym poszły smutne dzieje końca XVIII i początku XIX stulecia. Naród rozdarty, moralnie

i materialnie zniszczony, wykreślony z karty Europy, znalazł się na łasce i nielasce niewiele o niego dbających zaborców i począł się ku coraz głębszemu chylić upadkowi.

Pod zaborem rosyjskim było stosunkowo najgorszej. Najmniejsze objawy pracy w kierunku fizycznego podniesienia społeczeństwa były poczytywane za akcję polityczną i tłumione. Pomimo starań i prób wielokrotnych założenia towarzystwa gimnastycznego, zawsze i stale odmawiano nam pozwolenia, zamiast popierania tych usiłowań, jak się to dzieje gdzieindziej. Warunki pod tym względem w szkołach były nie lepsze: w szkole początkowej wcale nie uwzględniano wychowania cielesnego młodzieży, w szkołach zaś średnich traktowano je niżej wszelkiej krytyki.

Taki stan rzeczy musiał stopniowo doprowadzić do opłakanych stosunków dzisiejszych w dziedzinie rozwoju fizycznego społeczeństwa.

Dziś naprawdę jesteśmy narodem fizycznej miernoty; podobne warunki nadal prowadziłyby do ogólnego charakteru cielesnego, do zupełnego upadku narodu.

Jak daleko odbieглиśmy od stanu rzeczy na zachodzie, to każdy z nas może się przekonać.



spoglądając na naszych dzisiejszych okupantów. Wśród całego szeregu ludzi, starszych wiekiem, nikły zaledwie procent spotyka się osób pochyłonych i zgarbionych, z wklęsniętą klatką piersiową i t. p. Ten układ prosty ciała, technicznie mówiąc— „postawa zasadnicza”, daje poniekąd świadectwo wysokiej kultury cielesnej, której my nie posiadamy.

Sprawa więc wychowania fizycznego, zwłaszcza w obecnym dziejowym momencie, kiedy i dla naszego narodu jaśniejszy zaczyna świtać promień przyszłości, wysuwa się na pierwszy plan. W szeregu wielu podejmowanych dziś prac organizacyjnych w naszym kraju pamiętać powinniśmy także i o tej sprawie. Wprawdzie pracy jest wiele, może nieraz ponad siły, to jednak nas nie zwalnia, abyśmy w tak doniosłej sprawie nie nie robili.

Odrodzenia fizycznego narodu nie można opóźniać. Dziś bardziej, aniżeli kiedyindziej:

„Nam potrzeba dachów hartownych  
„W krwawych zapasach o nasz byt,  
„Z kajdan Ojczyzny sere kowanych,  
„Myśli zakrzepłych w bólu zgrzyt,  
„Wytrwałych mężów na sierpnie,  
„Do ofiar zdolnych niewiast, dziew,  
„Ludzi, niosących całe mienia,  
„Na przyszłych plonów wielki siew!”

## Rzut oka na historję ruchu fizycznego w Łomży.

Pierwsze początki pracy na polu wychowania fizycznego w naszym mieście sięgają niedalekiego czasu.

Wprawdzie już na kilka lat przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej szerzyć się zaczął w Królestwie Polskim ruch w kierunku fizycznego podniesienia narodu: tworzą się kółka gimnastyczne, powstają konspiracyjne organizacje tego charakteru i t. p. Ruch ten jednak w miejscowym społeczeństwie nie wielki uczynił wyłom i praca naogół nie wyszła z poza ram luźnych kółek, przeważnie młodzieży szkolnej.

W roku 1902 powstało Towarzystwo Wioślarskie w Łomży, które, ze względu na wysoką składkę członkowską i charakter instytucji przeważnie towarzyski, w rozwoju ruchu fizycznego ważniejszej roli nie odegrało.

Rok 1905 przynosi pewne zmiany. Z inicjatywy p. Marwega, galicjanina, powstaje „Kółko Gimnastyczne”, które ma być poniekąd zawiązkiem dalszej organizacji o szerszych zadaniach. „Kółko” to liczy narazie około 20 osób, wśród których widzimy nazwiska p. p. Bolesława Kierzyńskiego, Franciszka Prasińskiego, Mieczysława Wilhelmięgo,

Jakóba Wilezewskiego, Władysława Szejcera i innych.

Początkowo ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w lokalu Towarzystwa Wioślarskiego, pod kierownictwem tegoż p. Marwega.

Ten pomysły, jak na początek, stan rzeczy trwa wszakże niedługo. W kilka tygodni wyjeżdża z Łomży p. Marweg, a wioślarze odmawiają lokala w obawie przed władzami administracyjnymi.

Trudności te jednak nie zniechęcają młodzieży, która w dalszym ciągu organizuje się i ćwiczenia cielesne pod kierunkiem jednego z członków swoich, p. Prasińskiego, prowadzi nadal w parumieszkania prywatnych, a później — wobec zupełnego braku lokala ze względu na wspomniane obawy — w stodole na ulicy Nadnarwiańskiej.

Zima i związane z nią chłody zniewalają w końcu młodzież do przzerwania ćwiczeń.

Jednocześnie wypadki wojenne na Dalekim Wschodzie oraz rozruchy rewolucyjne wewnątrz państwa zmaszają rząd rosyjski do ustępstw na rzecz pewnych reform wolnościowych. To pozwala przypuszczać, że zapoczątkowana praca będzie nanowo wkrótce podjęta w ramach organizacji jawnej.

Wysiłki w tym kierunku podejmując miejscowe Towarzystwo Hygieniczne, powołując do życia najpierw Sekcję Wychowawczą, a następnie, 21 marca 1906 roku — Sekcję Gimnastyczną.

W pracy swojej obie sekcje, wychowawcza i gimnastyczna, popierają się wzajemnie.

19 maja 1906 roku zostaje otwarty ogródek gier i zabaw przy ulicy Adamowskiej. Codzienne zabawy dla dzieci odbywają się w godzinach od 5 — 7 pp. pod kierownictwem p. Haraburdziny i przy udziale pań: Antonowiczowej, Batogowskiej, Grodzkiej, Górskiej, Krakowskiej, Karbowskiej, Staniszkisowej, Schlejerowej i Saraszewskiej. Korzysta z tych zabaw bezpłatnie 357 dziewcząt i 282 chłopców oraz, w godz. 10 — 12 rano, około 30 dzieci, opłacających po 1 rb. miesięcznie. Kierownictwo ćwiczeń cielesnych w Sekcji Gimnastycznej narazie objął p. Bronisław Górski i p. Wielowiejska, a później p. Wacław Szezęsny. Na ćwiczenia uczęszcza około 80 osób obojga płci.

W Warszawie w tym czasie powstało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, mające ująć ster spraw wychowania fizycznego w swoje ręce i pokryć kraj nasz siecią organizacyjną gniazd sokolich.

Zebrani w dniu 17 lipca 1906 roku członkowie postanawiają założyć T-wo Gimn. „Sokół” w Łomży i składają niezwłocznie statut T-wa do zarejestrowania miejscowym władzom.

Uniezależniając się poniekąd od centrali — „Sokoła” warszawskiego, organizatorom nie tyle może chodziło o zyskanie na czasie, ile że mieli

na awadze nieustalony jeszcze kurs polityki rządu na powyższe sprawy i dlatego na wszelki wypadek Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Łomży powstało samodzielnie.

Przewidywania co do nieustalonego kursu polityki rządowej były azasadnione, bo wkrótce w Królestwie Polskim został ogłoszony stan wojenny. Towarzystwo „Sokół” w Warszawie oraz jego gniazda na prowincji zostały zawieszane w działalności i, mimo chwilami liberalniejszych powiewów polityki rządu, wznowić swej pracy jako takie nie mogły.

Tema samemu losowi uległ i „Sokół” w Łomży, otwarcie więc sali gimnastycznej, zapowiedziane na dzień 8 września, w ostatniej chwili musiało być odłożone i odbyło się już pod egidą Towarzystwa Hygienicznego, dnia 7 października tegoż roku.

Akt pamiątkowy otwarcia sali brzmi: „Działo się roku tysiąc dziewięćset szóstego, dnia siódmego października. W obecności niżej podpisanych przedstawicieli miejscowych instytucji społecznych, drachów i drachen, otwartą została w domu W-go Iwanickiego przy ulicy Krótkiej sala gimnastyczna. Poświęcenia sali dokonał miejscowy ksiądz proboszcz Franciszek Kołomyjski. Oby sala ta była źródłem hartu ciała i duszy, rozsądnikiem zgody i miłości bratniej”.

Sekcja Gimnastyczna przy Towarzystwie Hygienicznym w Łomży przetrwała prawie do końca 1907 roku. Skład osobisty ostatniego zarządu jej stanowili: p. p. Alehimowicz, Beber, Hryniewicz, Wądołowski, Bielicki, Bielicka, Nowowiejska, Wilhelmi, Kuczewski, Szezęsny i Szejcer. Naczelnikiem i nauczycielem gimnastyki był p. Marjan Dąbrowski z Galicji.

Krótki czas istnienia Sekcji był rzeczywiście okresem najbajniejszej pracy kulturalno-społecznej w naszym mieście. Liczba członków Sekcji w ostatnim roku wzrosła do 200, z czego 112 osób (80 mężczyzn i 52 kobiety) uczęszcza na ćwiczenia cielesne. Prócz tego ćwiczy około 40 działwy — t. zw. dorosta. Młodzież szkolna miejscowych szkół handlowych oraz szkoły początkowej p. Kraszewskiej także korzysta z sali i kierownika. W lecie ogródek gier i zabaw przy ulicy Adamowskiej, przeniesiony następnie na ulicę Szosową obok ogrodu miejskiego, w dalszym ciągu skupia liczne rzesze działwy miejskiej, która codziennie godziwą znajduje dla siebie rozrywkę. W zimie zachęca Sekcja do sportu łyżwiarskiego, otwierając przy ulicy Rybaki ślizgawkę, gdzie odbywają się zabawy, wyścigi i t. p. Dla zawodowego wykształcenia kierowników gimnastycznych utworzone zostało przy Sekcji grono nauczycielskie, a niezależnie od tego dwóch członków swoich delegowała Sekcja do Warszawy na kursa nauczycielskie. Szereg zorganizowa-

wanych zabaw, wieczornic, obchodów narodowych, cały cykl odczytów przy udziale nauczycieli szkoły handlowej męskiej uzupełnia żywotną i owocną pracę Sekcji Gimnastycznej przy Towarzystwie Hygienicznym w Łomży.

Z chwilą zamknięcia przez rząd rosyjski, pod koniec 1907 roku, towarzystw gimnastycznych i wogóle wszystkich organizacji tego charakteru, Sekcja Gimnastyczna przestała także istnieć. Lokal przy ulicy Krótkiej został utrzymany przy Towarzystwie Hygienicznym do czasu ukończenia trzyletniego kontraktu. Z sali gimnastycznej i nauczyciela, w osobie p. Szejcera; do ostatniej chwili korzystały szkoły handlowe.

W Łomży pozostaje potym tylko Towarzystwo Wioślarskie, które jakkolwiek obniżyło składkę członkowską dla członków „Latni” i „Sokoła”, to jednak dalej pozostaje instytucją przeważnie towarzyską, a nadewszystko nie może się nagiąć do tego dachu demokracji, jaki niewątpliwie na naszym terenie zaszczerpiła idea sokolska.

W 1910 roku powstaje w Łomży Towarzystwo Rozwoju Fizycznego, które miało za zadanie nawiązać nie pracy, podjętej przez „Sokoła” i Sekcję Gimnastyczną. Próba ta wypadła jednak bardzo smatnie. Mały udział młodzieży w Towarzystwie, a nadewszystko utworzenie na początku sekcji klubowej, która absorbowwała członków w kierunku „zielonego stolika”, wytworzyły sytuację, że już po dwóch miesiącach działalności niezadowolona z powyższego obrotu rzeczy część członków opuściła Towarzystwo. Instytucja, a właściwie już tylko sekcja klubowa, przetrwała jeszcze do połowy 1911 roku.

Od tego czasu kwestja wychowania fizycznego w naszym mieście zesła, że tak powiem, z porządku dziennego życia i do obecnej chwili nie znajdują je ludzi, którzyby pracę tę podjęli nanowo.

## Potrzebna ziemi moc!

*Potrzebna ziemi moc, stalowa wielka siła  
Ażebym wzniesł ją wzwyż z nad ciemnych starych grot,  
Ażebym nowa pieśń do życia ją zbudziła,  
Aby słoneczny prąd przyspieszył już jej wzlot!*  
*Potrzebna ziemi serc, gęrcących jak lawina,  
Potężnych trzeba czuł, ukochał wielkich snów  
I ducha takich masz, co wichur nie ugina,  
Aby nad ziemią raz pogodny wzeszedł nów!*

Michał Jeremi.





## Wspomnienia pośmiertne.

## Ś. p. Leonard Dawid

zmarł niedawno w Warszawie, dzielny pedagog i przyjaciel młodzieży, znany starszym mieszkańcom Łomży, jako człowiek wielkich cnót obywatelskich i ceniona siła nauczycielska gimnazjum tutejszego.

„Zmarły należał do tych pedagogów, pisze „Kurjer Warszawski”, którzy w cichości ducha, z całym zapalem pełnią swoje obowiązki, nie szukając rozgłosu, ani kariery błyskotliwej. W licznych zastępach uczniów wzniecał słowem i czynem zapal do wszystkiego co piękne i wzniosłe.

Urodził się w r. 1834 w Szczebrzeszynie i tam ukończył pierwsze nauki w gimnazjum im. Zamojskich. Dyrektorem tej szkoły był dr. med. Z enkowski, wybitny pedagog, światłemi nauczycielami byli: Godziszewski, Kamiński, Pasiutewicz, Kiewlicz, Zabawski, Janiszewski. Uczelnia doszła do wysokiego rozwoju i popularności w kraju, zanim ją rząd rosyjski skasował.

Ś. p. Leonard Dawid skończył gimnazjum w Lublinie, następnie zaś uniwersytet petersburski, którego rektorem był wówczas Pletniew, literat i uczonec, dzielny profesor, przyjaciel Mickiewicza i zacny opiekun młodzieży.

Po ukończeniu wydziału matematycznego Ś. p. L. Dawid wstąpił do akademii inżynierji wojennej, którą chlubnie ukończył i jako oficer inżynier delegowany był do budowy portu w Kronsztadzie. Na tym stanowisku miał świetną przyszłość przed sobą, skoro jednak wybuchło w kraju naszym zbrojne powstanie w r. 1863, nie zawahał się ani na chwilę i wziął udział w walce o niepodległość. Uwięziony został w Wilnie, przez dwa lata przesiedział w kazamatach tamtejszych i wydostawszy się wreszcie z szponów Murawjewa, przyjął posadę nauczyciela gimnazjum w Lublinie, a następnie w Łomży. Były to jednak czasy apuchtinowskie, więc przyjaciel młodzieży, nieplaszczący się nigdy przed rufkacyjną władzą, zmuszony był podać się do uwolnienia i ostatnie lata swojego życia spędził w Warszawie. Dopóki mu siły i słaby wzrok pozwalały zajmował się czynnie w Tow. dobrocz., jako opiekun ochrony 9-ej, w Tow. osad rolnych i w innych instytucjach pokrewnych, na których rzecz poczynił dość znaczne zapisy. Ś. p. Leonard Dawid, był pedagogiem, poetą, filozofem i człowiekiem czynu zarazem. Pozostawił po sobie pamięć niezatartą i żal głęboki“.

Zmarły, we własnoręcznym testamencie, zapisując 40,000 rubli na cele publiczne, nie zapomniał i o Łomży, przeznaczając 3000 rb. na stypendjum dla ucznia polaka naszej szkoły średniej.

## L I S T Y,

## Zambrów w lutym.

Korespondent „Ziemi Lubelskiej” podaje następujące szczegóły o obozie ćwiczebnym I B. L. P.:

Na obóz ćwiczebnym dla I. brygady Legionów polskich, przygotowujących się do zaszczytnej roli formacji kadrowej dla polskiej armji, wyznaczono Zambrów, małą miścinę w gubernji łomżyńskiej.

Mieszkamy w zbudowanych za miastem koszarach, które dawniej mieściły 3 pułki rosyjskie, artylerję i t. d. Po obydwu stronach szosy stoi przeszło 20 dwupiętrowych dużych budynków, prócz nich wiele jednopiętrowych domów, stajen, magazynów, jednym słowem osobne miasteczko. Koszary zostały przez Rosjan zniszczone, ale obecnie doprowadzili je Niemcy do względnego porządku, tak, że mamy wcale wygodne pomieszczenie. Izby żołnierskie duże, jasne, ciepłe i czyste. Żołnierze śpią na jednopiętrowych tapczanach, każdy ma swój siennik, czyste prześcieradło i 2 koce. Jest się gdzie umyć i na czym usiąść, a nawet dość miejsca na ćwiczenia w robieniu bronii. Porządek musi być utrzymywany z pedantyczną drobiazgowością, co naszym chłopcom z pewnością wyjdzie na pożytek. Znikły też od razu wszystkie wielonogie przyjaciółki żołnierza, przyniesione z nędznych kwater i ziemianek. Każdy musi co 2 tygodnie wykopać się i poddać wszystkie rzeczy dezynfekcji. To też chwałą sobie chłopcy niemieckie porządki i utyskują tylko na „menaż“, która mimo usiłowań komisji żywnościowych, gospodarujących w bataljonach, jest bardzo skromna.

Chleb otrzymujemy w ilości 600 gr. „na twarz“, jak się u nas mówi. Śledzie i suszone ryby nie popularne. Wczoraj mój bataljon srodcie się cieszył, gdy komisja zdobyła żywą świnię i we własnym zarządzie wyprawiła ją na drugi świat. Nadzieja lepszego wikt w przyszłym tygodniu ożywiła taką otuchą żołnierzy, że cały wieczór śpiewali wesołe piosenki, cała zaś komisja żywnościowa asystowała kucharzowi, który po mistrzowsku oprawił nieboszczkę.

Oficerowie mieszkają w osobnym budynku w obrębie koszar, trochę im ciasno, bo mieszczą się po dwóch lub trzech w małych pokoikach, ale mają zato łożka z materacami i czyste firanki w oknach. Mają także swoje kasyno, dość schludne i wygodne; my zaś żołnierze korzystamy z kantyny niemieckiej, ale za kilka dni będziemy mieli własną.

Ćwiczenia odbywają się intensywnie pod kierunkiem oficerów niemieckich. Dostaliśmy już niemieckie nowiutki „Mauzery“, uczymy się nowej musztry, do której już przystosowano polską komendę.

Nasz „stary” żołnierz trudne ma zadanie, bo musi się „pouczyć“, ale ochota przezwycięża trudności i instruktorzy muszą podziwiać inteligencję naszych żołnierzy. —

## Kronika.

**Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 123 rocznicy powstania Kościuszkowskiego odbył się d. 24 marca w naszym mieście staraniem łomżyńskiego Koła Ligi Kobiet pogotowia wojennego.

Salę teatru miejscowego publiczność wypełniła po brzegi. Na program złożyły się: orkiestra I-go pułku Legionów Polskich pod dyrekcją p. A. Sikorskiego, chór legionistów, fortepjan i deklamacja.

Uroczystość rozpoczęła słowem wstępnym p. Stanisława Woyczyńska, która, po źródłowym i wyczerpującym zobrazowaniu wypadków 1794 roku, przeszła do krótkiego przeglądu zmagañ narodu Polskiego z przemocą, a wykażując nieprzedawnione prawa nasze do niepodległości, przeszła do chwili obecnej i wskazała na bohaterskie wysiłki Legionów. Prelegientka uttrzymała się przez cały czas w tonie uroczystym, nastrojowym i nagrodzoną została rzeszistami oklaskami.

Orkiestra wykonała bez zarzutu „Kiedym ja był królem“ A. C. Adm., „Kwiaty polskie“ Fr. Langer, „Duch wojedy“ Grosmana, „Słowik i drózd“ S. Glińskiego. Wyróżnił się szczególnie koncert w „Kwiatach“ i w „Słowiku“. Artystyczna grę orkiestry publiczność przyjęła z całkowitym uznaniem.

Deklamacja p. Barwińskiego, porucznika I-go pułku, wywołała żywiołowy wprost nastrój na sali, to też oklaskom końca wprost nie było. Oprócz zapowiedzianych „Poleć, wietrze“ Mączki, „Obozu“ Relidzińskiego, otrzymaliśmy nadprogramowo szereg również dobrze wypowiedzianych utworów.

Pan \* \* \* grą na fortepianie wykazał wiele wykształcenia technicznego, a pan Mioduszewski wlewał dużo uczucia w wykonywanie zapowiedzianych numerów, co się szczególnie uwydatniło w polonezie Wieniawskiego „Jeszcze Polska“...

Największym powodzeniem cieszył się chór legionistów i musiał odwzajemnić się publiczności nie tylko wyczerpaniem obszernego programu, lecz znacznym jego rozszerzeniem.

Wogóle, powiedzieć należy, że program był bardzo obfity i gdyby nie doskonałe wykonanie, mógłby robić wrażenie przeładowania, tymczasem publiczność z zalem salę opuszczała. Szczere uznanie należy się niewiastom naszym z Ligi za zachód nad zorganizowaniem wieczoru i dostarczeniem publiczności tylu chwil przyjemności.

*Druid.*

**Odczyty popularne.** Zarząd Koła Polskiej Macezry Szkolnej zapoczątkował szereg odczytów popularnych, które odbywają się co niedziela o godz. 1 po południu w sali kinematografu „Mirage“.

Pierwszy z tego cyklu odczyt p. t. „Czym był sejm polski“ wygłosił p. J. Kleindienst. W ciekawym tym i bardzo aktualnym temacie, prelegient dał rzut oka

Ćwiczą też z własnej ochoty nasi oficerowie, aby przebrać praktycznie to, czego będą wymagali od żołnierza, to też początkowe trudności zostały już przezwyciężone i za kilka tygodni będziemy wyszkoleni, jak się patrzy.

## Ze Szczepankowa.

Gmina Szczepankowska, jak każda inna w powiecie łomżyńskim, poniosła wielkie szkody materialne wskutek wojny, więc nie dziwne, że, każdy mieszkaniec odczuwa biedę. Dawne piękne i zamożne wioski zniknęły z ziemi, pozostały jeno zgłiszcza i sprzęty niedopalone, bezładnie porozrzucone; gdzieś tam stoi stara, nawpół rozwalona, chalupa. Dawną wspaniałą wieś Szczepankowo — dziś wskazują tylko kominy i mówią, że tutaj kiedyś żyli ludzie. Mieszkańcy tej wioski, prawie że wszyscy, zapędzeni zostali strachem i przemocą w dalekie obce ziemie, gdzie mowa i obyczaj inny.

Ale pomimo to, powinniśmy być bardzo radzi, że kościół w Szczepankowie, należący do tych najstarszych świątyń na Ziemi Łomżyńskiej, przetrwał tę straszną burzę wojenną i stoi majestatycznie w blasku słońca wiosennego, wzywając lud do szczerzej modlitwy. Tylko wieża została trochę uszkodzona szrapnelem, dzwony zaś rosjanie wywieźli, a dużo rzeczy kościelnych żołdactwo rozkradło. Dwory, znajdujące się w naszej gminie, zostały zupełnie spalone, tym boleśniejsze, że może niejedno arcydzieło sztuki lub biblioteka poszły z dymem. Wzorowy majątek Boguszyce, jakby cudem, ocalał, ale i ten poniósł niemałe straty.

Pozostali mieszkańcy walczą z niedostatkiem, aby przeżyć chwilę przelomową i wejść w dawne życie spokojne. Pośród tej pozostałej gromady, znalazł się człowiek, wzorowy obywatel kraju, który myśli o tej ciemnej i zacofanej szlachcie, aby i do ich chat promyk oświaty zawitał, a jest nim p. Stanisław Chojęcki, miejscowy organista, przytym prezes Gminnej Rady Opiekuńczej. Dużo mu pomaga w pracy oświatowej p. Stanisław Korytkowski z Wierzbowa. Na całą gminę mamy trzy szkoły, co trzeba stwierdzić, że jest zamało! Czasem się czyta, że tam na Kujawach, Kurpiach i w Łowickiem młodzież wiejska organizuje się i przyspasia do pracy społecznej, lecz gdy się spojrzy na tutejszą młodzież jak dziecko i rośnie na przyszłych biernych egoistów — to serce bolesnym jękiem się skarży.

Leez i my wierzymy, że i do nas przyjdzie ta chwila, że młodzież weźmie się do pracy nad sobą i wyrobi się na dobrych i dzielnych Polaków. Zadanie to ma spełnić młodzież, która uczy się w seminarjach nauczycielskich i szkołach, gdy wróci na wakacje do rodzinnych wiosek pod dach ojcowski.

Czekamy z niecierpliwością tej chwili!..

*Valdemar Sak...*





na genezę sejmu polskiego i scharakteryzował wszystkie etapy jego rozwoju.

Drugi z kolei odczyt — „O potrzebie popierania przemysłu ludowego“ — wygłosił p. Z. Piotrowski. Zobrazował warunki gospodarcze na ziemiach polskich przed wojną i wskazał na środki i siły, jakimi rozporządza nasz naród, prelegent zaznaczył, że szczególnie obecnie zwrócić należy baczną uwagę na przemysł ludowy i energicznie współdziałać jego rozwojowi, gdyż czynnik ten może po wojnie bardzo zaważyć na szali naszego życia gospodarczego.

W trzecią niedzielę przemawiał p. E. Dąbrowski na temat: Bogactwa naturalne i ludność Polski. W szczegółowym zestawieniu i porównaniu p. Dąbrowski rozpatrzył wszystkie bogactwa kopalne na ziemiach naszych, wywodząc myśl zasadniczą, że ziemie polskie zajmują teren bardzo ważny, gdyż przejściowy pomiędzy wschodem i zachodem i że same sobie mogą wystarczyć, a w wielu wypadkach przewyższają pod względem kopalnym inne kraje. W źródłowym opracowaniu odczytu, prelegent twierdzenia swoje popierał niermiernie ciekawymi danymi statystycznymi. Ale, aby przemysł i życie gospodarcze naszego narodu mogły się należycie rozwijać, kończył prelegent, nieodzownym warunkiem musi być niezależny byt państwowy Polski.

Ostatnim, z przedświątecznego cyklu, był odczyt p. A. Mieczkowskiego p. t. „Historja pracy człowieka“.

W związku, ciekawej i popularnej pogadance prelegent zapoznał słuchaczy z wysiłkami i pracą człowieka, rozpoczynając od najpierwotniejszych stadij rozwoju i, przechodząc powolne etapy rozkwitu kultury, zakończył odczyt obrazowaniem dzisiejszych owoców pracy umysłu ludzkiego.

Ze smutkiem zanotować należy, że pierwsze trzy odczyty wielkiego zainteresowania nie wywołały — szczególnie zaś nie zgromadziły ludności wiejskiej, o którą w tym wypadku chodzi przedewszystkiem. Jedynie odczyt p. A. Mieczkowskiego odbywał się w sali natłoczonej, a co ważniejsze, że zespół słuchaczy rekrutował się w dużej mierze z mieszkańców wsi. Powodzenie to należy przypuszczać, zawdzięczać w pewnej mierze odpowiedniej agitacji, która w wypadkach podobnych jest konieczną. Koło Macierzy Szkolnej na tak doniosły czynnik powinno zwrócić uwagę i wejść w tym celu w porozumienie z duchowieństwem i ze stronnictwami politycznymi, które w powyższym wypadku mogłyby wspomnieć o wadliwych programach, a mając wpływy wśród sfer wiejskich, iść ręką w rękę ku bezpartyjnemu ideałowi — oświaty ludu.

**Naczelny Komitet Narodowy** urządził dnia 25 marca w teatrze miejscowym odczyt p. J. Radlickiego p. t. „Tymczasowa Rada Stanu“.

Prelegent, omówiwszy historję powstawania i zorganizowania się T. R. S. oraz rozpatrzywszy jej kompetencje i stanowisko prawne, zatrzymał się dłużej nad sprawą tworzenia armji polskiej. Zaznaczywszy, że wśród

społeczeństwa polskiego istnieją grupy przeciwne tworzeniu się w obecnej chwili wojska, odczytał ciekawy urywek z „Gazety Warszawskiej“, organu Narodowej Demokracji, w którym jest mowa o konieczności wzięcia udziału w toczącej się wojnie drogą jaknajliczniejszego wstępowania do mających powstać, na mocy zezwolenia naczelnej komendy armji rosyjskiej, Legionów Polskich Gorczyńskiego.

W zakończeniu pan Radlicki stwierdził, że coraz szersze warstwy społeczeństwa zaczynają rozumieć całą doniosłość faktu powstania T. R. S. i uświadamiając sobie trudność jej położenia, spieszą z udzielaniem moralnego poparcia, o czym świadczą liczne adresy nadsyłane ze wszystkich stron kraju.

**Rada Opiekuńcza Gimnazjum Polskiego.** W dniu 23 marca odbyło się zebranie ofiarodawców i rodziców uczniów w celu dokonania wyborów do Rady Opiekuńczej Gimnazjum Polskiego, gdyż zwykła czteroletnia kadencja dawno się już skończyła, a dotychczasowa Rada w osobie prezesa p. E. Caberta oraz pp. ś. p. A. Chrystowskiego i A. Kuberskiego musiała jeszcze przetrwać wyjątkowo dwa lata wojny, w czasie których wytrwale podtrzymywała egzystencję szkoły.

Wyborom przewodniczył p. J. Jabłoński w asystencji pp. S. Kcmornickiego i Juliana Skarzyńskiego z Zambrowa.

Narady miały charakter szczególnie ożywiony, gdyż zgromadziły do 100 osób. Przytym ujawniła się tendencja pewnej grupy naszego społeczeństwa do owładnięcia Radą Opiekuńczą w celu wywarcia swego wpływu na dalszy los tej doniosłej placówki oświatowej w naszym mieście. Pragnąc przeprowadzić swoich kandydatów w większości, grupa ta bardzo usilnie domagała się zamiast 5 członków Rady Opiekuńczej, aż 9. Domagania się te byty do tego stopnia natarczywe, że przewodniczący uznał za właściwe określić je, jako terroryzowanie przyzdyj. Ostatecznie wybrano 5 członków: p. p. E. Caberta, J. Jabłońskiego, A. Kuberskiego, S. Kurcyusza i T. M. Skarzyńskiego.

**Wiec.** Dnia 1 kwietnia odbył się wiec w sali teatru miejscowego, zorganizowany przez Komitet, złożony z przedstawicieli Łomży i powiatów Ziemi Łomżyńskiej. Sala była wypełniona po brzegi. Podstawowymi referatami była: Tymczasowa Rada Stanu rządem i sprawa Armji Polskiej. W dyskusji, która wywiązała się na temat tych referatów, zabierało głos bardzo wielu mówców, wyświetlając je z najrozmaitszych punktów widzenia. Na dobro tego wieceu postawić można, że jakkolwiek jeszcze z niedostateczną powagą i skupieniem odnosiła się publiczność do poruszonych kwestji, w każdym razie nie było takich ekscesów, jak na wiecu poprzednim, zorganizowanym przez Stronnictwo Ludowe. Również w traktowaniu spraw dał się wyczuwać pewien postęp, zwiększona świadomość, że społeczeństwo nie powinno pozostawać bierne w tym przełomowym momencie.

Zbyt wielu mówców jednak, w zastanawianiu się

nad tworzeniem przyszłości naszej, nie umiało oderwać się od bolączek dnia dzisiejszego, braku i drożyzny środków żywnościowych, konsekwencji długotrwałej wojny.

Z powodu zbyt znacznej skali różnicy w zapatrywaniach, do rezolucji nie doszło.

**Elektrownia Miejska,** o ile można wnioskować z danych, zaczerpniętych z Magistratu, znacznie funkcjonować w najbliższych dniach. Obecnie odbywają się ostateczne próby maszyn, oraz roboty monterskie przy włączaniu prywatnych lokali do sieci miejskiej. Narazie zainstalowano niewielką liczbę lokali i to przeważnie z pośród naszych instytucji oraz przedsiębiorstw handlowych. Należy spodziewać się, że z chwilą puszczenia w ruch elektrowni, zainteresowanie to wzmoże się, gdyż, wobec ciągłego braku oświetlenia, zaprowadzenie elektryczności w Łomży jest naprawdę dobroczynne.

**Kursa dla dorosłych analfabetów** czynne są, stosownie do zapowiedzi, od dnia 15 marca. Zorganizowały się 3 komplety: 2 chrześcijańskie i 1 żydowski. Frekwencja kandydatów zwiększa się i w obecnej chwili dochodzi do liczby 100 słuchaczy. Wykładane są: nauka czytania i pisania oraz rachunki. Znamiennym jest, że uczęszczają na kursa osoby nawet w podeszłym wieku.

**Porządki w mieście** naszym są w stanie bardziej niż opłakany, o czym zresztą każdy wie doskonale, gdyż przez całą zimę doświadczaliśmy skutków wyszlizganych i źle oczyszczonych chodników, a obecnie plawimy się w strumieniach płynącej środkami ulic wody, a na trotuarach omijamy bez skutku obfite pokłady błota. Sprawę tę ureguluje skutecznie, zdaje się, dopiero słońce i suchy powiew wiosennego wiatru.

O ile jednak promienie słoneczne staną się dobroczynnymi dla miejskich chodników — to dla miejsc zanieczyszczonych brudem, odpadkami i gnojem będą zwiastunem rozkładu, a stąd odoru i zarazy. A w miejsca takie Łomża aż nadto obfituje.

Ostatnio rzucił mi się w oczy plac położony obok cmentarza katolickiego, który jest formalnie zavalony nieczystościami wywożonymi ze śmietników. Nie wiem z czyjej inicjatywy obrano miejsce to na skład do wywożenia brudów, a jeżeli działo się to bezprawnie, dlaczego odpowiednie czynniki nie zechciały nadużyciom przeciwdziałać. A może miejsce to jest używane pod zasiew?

Tak, czy inaczej warto pomyśleć, żeby plac ten oczyścić, gdyż pora po temu najwyższa.

Na usprawiedliwienie zarządu miejskiego należy przytoczyć, że dziś miasto musi opiekować się nie tylko własnymi placami i domami, lecz wszystkimi gmachami rządowymi, oraz nieruchomościami prywatnymi, opuszczonymi przez właścicieli lub zajętemi przez wojsko.

**Zjazd.** Na dzień 15 kwietnia o godzinie 11-ej w lokalu szkół miejskich w Łomży (plac Cerkiewny, dom Tylińskiego), Zarząd Odziału Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Skół Początkowych projektuje zwołanie ogólnego zjazdu nauczycielstwa ludowego z powiatu łomżyń-

skiego, na którym mają być omówione sprawy nauczycielstwa w związku z jego pracą zawodową.

**Zwiastuny wiosny.** W poniedziałek 19 marca nad polami naszymi pierwszy raz w tym roku zaświegotwały skowronki. Dźwięczne ich głosy wesoło rozbrzmiewały w powietrzu, zalanem ciepłymi promieniami słońca. Następne jednak dni śnieżne i mroźne przerwały wesołe szczybioty naszych skrzydlatych gości.

Tegoż dnia, co i skowronki, przyleciały czajki. Żwawe i krzykliwe obsiadły zmarznięte jeszcze błota nadnarwiańskie, wyszukując odpowiednich siedzib. Ale kapryśna przyroda zmusiła je do milczenia i bezczynności. A.

## KRONIKA SPOŁECZNA.

**Tymczasowa Rada Stanu.** W dniu 5 marca odbyło się dziewiąte plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu. Wydział Wykonawczy załatwił sprawy następujące: 1) zaakceptował memoriał w sprawie cenzury; 2) interweniował w kwestji wstrzymania wysyłki dzienników warszawskich do okupacji austriackiej; 3) postanowił uregulować sprawę dopuszczenia działalności pozakrajowych towarzystw ubezpieczeniowych; 4) zgodził się na utrzymanie na rok 1917—100 proc. dodatku do stawek Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia budowli od ognia; 5) przyjął rotę przyrzeczenia dla urzędników Tymczasowej Rady Stanu.

Przyjęto przedstawione przez dyrektora departamentu sprawiedliwości: 1) przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem; 2) uwagi wyjaśniające do organizacji sądowej; 3) przepisy tymczasowe i właściwości sądów w Królestwie Polskiem; 4) przepisy tymczasowe o stosunku władz i urzędów Królewsko-Polskich i okupacyjnych w sprawie wymiaru sprawiedliwości.

**Zjazdy.** Dnia 16 i 17 Marca odbył się Ogólnokrajowy Zjazd, zwołany przez departament spraw wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu. Zjazd był nadzwyczaj liczny. Brało w nim udział przeszło 800 osób ze wszystkich zakątków kraju obu okupacji. Celem zjazdu było poinformowanie o dotychczasowej działalności Tymczasowej Rady Stanu i nakreślenie kierunku przyszłej działalności. Znaczenie Zjazdu ze wszech miar doniosłe.

Na dzień 12—15 kwietnia zwołany zostaje, z inicjatywy Stowarzyszenia Techników zjazd techników polskich, poświęcony odbudowie kraju, wznówienia pracy przemysłowej, stworzenia przemysłu zadośćczyniącego potrzebom wojny i t. p.

**Sprawy Ekonomiczne.** Kurjer Warszawski donosi iż w rychłym czasie ma być otwarty w Warszawie bank ratunkowy dla właścicieli nieruchomości miejskich. Fundusz zakładowy ma stanowić milion rb., udzielony przez jedną z najpoważniejszych instytucji warszawskich. Poza tem kapitał składać się będzie z 250 rublowych udziałów uczestników. Instytucja powyższa powstać ma staraniem Stowa-



rzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Warszawie.

Władze Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, powołowane chęcią ulżenia właścicielom nieruchomości, wystąpiły na ogólnym zebraniu reprezentantów w dn. 19 Grudnia 1916 r. z projektem przedłużenia obecnych okresów amortyzacji pożyczek. Projekt ten przyjęty został i obecnie najdłuższy termin wynosi nie 36½ lat jak dotychczas lecz 56 lat. Dzięki temu właściciel ma opłacać rocznie nie 1.33% na umorzenie jak dawniej lecz tylko 1½%.

**Kooperatywa.** 10 Marca Związek Stowarzyszeń Spożywczych urządził w Lublinie Zjazd przedstawicieli Stowarzyszeń Okupacji Austriackiej.

W Łodzi przy ul. Piotrkowskiej № 215 otwarto Łódzki Oddział Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych.

**Fundacje i zapisy.** Przez Konsulat Hiszpański w Warszawie otrzymano z Londynu zawiadomienie, że zmarły tam niedawno nagłą śmiercią — na apopleksję ś. p. Stanisław Krajewski, uczynił na rzecz Muzeum Narodowego w Warszawie olbrzymi zapis. Mianowicie przekazał on tej instytucji wielką galerję obrazów, dużo pamiątek polskich oraz znaczny fundusz w gotówce.

Wice-prezydent m. Warszawy inż. Piotr Drzewiecki przeznaczył sumę 12000 rb., należną mu za pełnienie obowiązków I burmistrza miasta, na utworzenie kapitału na nagrody dla tych, którzy w powierzonym sobie dziale pracy w zarządzie miejskim zaproponują i wprowadzą w życie najbardziej praktyczne i celowe ulepszenia w czynnościach biurowych i gospodarczych Magistratu.

Marja Anderszewska zapisała 20000 rb. na utworzenie stypendjum im. Józefy i Marji Anderszewskich dla 6 uczniów klas wyższych szkół średnich polaków katolików na opłacanie wpisów szkolnych, poza tem zmarła przeznaczyła 2000 rb. na zakład ks. Siemca oraz 500 rb. na przytulisko przy ul. Wilczej.

Prof. Leonard Dawid zapisał na cele publiczne: rb. 25000 dla Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności na założenie ochrony dla ubogich dzieci w Warszawie; 6000 rb. na dwa stypendja dla uczniów polaków jednej ze szkół średniej w Lublinie i w Łomży; 3000 rb. dla Towarzystwa Naukowego w Warszawie; 2500 rb. dla Warszawskiego Towarzystwa Kolonji letnich; 2300 rb. dla Towarzystwa Opieki nad dziećmi w Warszawie.

J. E. ks. biskup W. Bandurski złożył ofiarę na rzecz Skarbu Polskiego przy przepięknym liście do Tymczasowej Rady Stanu.

Odnosny ustęp listu tego przytaczamy:

„Przy tej sposobności składam skromną ofiarę, na którą mnie stać w obecnej chwili. Gdy ojczyzna w potrzebie największej, nie przystoi biskupowi polskiemu stroić się w złote łańcuchy, krzyże drogic i kosztowne pierścienie. Szlachetny ten kruszec niech idzie na rzecz skarbu powstającego państwa polskiego, na wojsko polskie. Przeznaczam na ten cel: krzyż biskupi złoty ze szmaragdem i brylantami, złoty podwójny łańcuch weneckiej roboty i biskupi pierścień“.

**Różne.** Powstało nowe Stowarzyszenie, Towarzystwo Przyjaciół żołnierza polskiego. Ma ono za zadanie otoczenie troskliwą opieką żołnierzy polskich w zakresie potrzeb kulturalnych i materialnych. W tym celu będzie organizowało czytelnie, biblioteki, dostarczało żołnierzom polskim gazety, książki, urządzało odczyty, dostarczało ciepłej odzieży, zakładało gospody żołnierskie, herbaciarnie i t. p. Działalność Towarzystwa obejmuje Królestwo Polskie z siedzibą w Warszawie.

W celu uczczenia komendanta Józefa Piłsudskiego, z powodu imienia, utworzył się komitet zbierający składki na utworzenie funduszu imienia Józefa Piłsudskiego do jego rozporządzenia.

Pomnik na placu Zielonym w Warszawie został już rozebrany i, jako nie przedstawiający wartości artystycznej, oddany wydziałowi surowców wojennych.

## Manja gadulstwa.

Feljetonista „Głosa Stolicy“ poraszył, ciągle a nas aktualną, sprawę nadmiernego gadulstwa na wszelkich posiedzeniach publicznych, bez względu na ich charakter i powagę. Istotnie, niema a nas ani jednego posiedzenia, któreby nie mogło trwać przynajmniej—dwa razy krócej. Należy tylko zwalczyć brzekłą wadę gadulstwa, albowiem:

Po pierwsze: na piętnastu obywateli, którzy na danym posiedzeniu przemawiali, mogłoby przynajmniej dziesięciu z największym pożytkiem... głosa nie zabierać.

Powtóre: ci, którzy mają coś do powiedzenia, mogliby mówić znacznie mniej i zwięźlej.

Po trzecie: przewodniczący powinien niedopuszczać do przewlekłości obrad, co zawsze działa ogłupiająco na najbardziej inteligentnych ludzi.

Najgroźniejsi są mówcy, pozerani chorobliwą ambicją—mówienia. Taki typ „zakąty oratorskiej“—masi na każdym zebraniu przemawiać, sam właściwie nie wie, co chce powiedzieć, ale pcha go do wystąpienia jakaś manja gadania. Ileż razy chciałoby się cisnąć coś w głowę takiego mówcy, który kradnie nam czas, na mózg kładzie otów, naży i denerwuje. A taki maniak mówi zawsze najdłużej. I niemal zawsze tak rozpoczyna: „Przedmówcy moi już właściwie wypowiedzieli to, co ja chciałam powiedzieć, jednak...“ i tym „jednak“ otwiera sobie pole „oratorskie“. Po jakiejś pół godzinie, wydaje się, że już kończy. Słuchacz już chce odetchnąć, bo słyszy słowa: „na zakończenie nadmienić muszę...“ i mówca „nadmienić“—jeszcze pół godziny! Na sali robi się smatno i beznadziejnie. Nie dziwiłbym się, gdyby na takim mówcy popełniono morderstwo. (Napewno nie zrzekłby się dokończenia swej mowy na tymym świecie).

Są też mówcy, nawet nienajgorsi, którzy nie umieją się zrzec głosu, jeżeli ich przekonania i poglądy zostały na danym zebraniu z dostateczną jasnością wyrażone przez przedmówców. Mówią to samo, zamiast ograniczyć się już tylko do udziału w głosowaniu.

Są wreszcie specjaliści od „kwestji formalnej“. Taki dobrodziej przeważnie nie wie, co to jest „kwestja formalna“, wchodzi w meritum sprawy, przewodniczący odbiera mu głos, ale to aparte stworzenie po godzinie znowu prosi o głos w kwestji formalnej — z takim samym skutkiem.

Tak się dzieje w Warszawie. W Łodzi i w miastach prowincjonalnych jest jeszcze gorzej. To też właśnie feljetonista woła:

Obywatele deliberujący! Jest wojna! Trzeba się streszczać! Bo przy takim tempie obrad co rok, w sprawach społecznych i narodowych będzie my o pół roku spóźnieni.

Oby ten słuszny apel przemówił do rozsądku i naszych łomżyńskich mówców.

## Rozporządzenie

dotyczące języka urzędowego zarządów miejskich w Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim z wyjątkiem stołecznego miasta Warszawy.

Art. 1.

§ 20 ordynacji miejskiej dla obszaru Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego, z dnia 19 czerwca 1915 r. (Dz. Rozp. Cesarsko-niemieckiej administracji cywilnej dla Polski po lewej stronie Wisły № 10) otrzymuje następujące brzmienie:

Językiem urzędowym dla magistratu i rady miejskiej jest język polski. Pieczęcie i stemple miejskie mają być polskie. Zarząd miejski załatwia swe czynności w języku polskim. Wszelkie obwieszczenia, ogólne zarządzenia i ogłoszenia zarządu miejskiego, jako też wszelkie dokumenty winny być ujęte w języku polskim.

W korespondencji z władzami niemieckimi należy zawsze dołączyć uwierzytelnione niemieckie tłumaczenie.

Tym członkom Rady Miejskiej, którzy na mocy § 11 ordynacji wyborczej dla miast Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego (Dz. Rozp. № 51) zwolnieni są od przepisu zawartego w § 2 cyf. 4 teje ordynacji wyborczej, przysługuje prawo posługiwania się przy rozprawach w kolegiach miejskich ustnie i piśmiennie językiem niemieckim. Postanowienie to stosuje się również odpowiednio do członków magistratu. Władzy nadzorczej przysługuje prawo, w miarę potrzeby, zezwolić na używanie języka niemieckiego w sprawach zarządu miejskiego, należy jednak o ile możności uwzględnić prawa języka polskiego. Burmistrzom jako też innym urzędnikom miejskim, niemieckiej przynależności państwowej, przysługuje prawo posługiwania się językiem niemieckim we wszystkich sprawach służbowych.

Art. 2.

Szef Administracji wydaje przepisy potrzebne do wykonania niniejszego rozporządzenia.

Art. 3.

Niniejsze rozporządzenie nabiera natychmiast mocy obowiązującej.

Warszawa, dnia 14 marca 1917 roku.

Jenerał-Gubernator  
von Beseler.

437/17)

## ODBUDOWA.

By w miejscowościach zniszczonych przyspieszyć i ułatwić odbudowę, władza powiatowa utrzymuje stały skład materiałów budowlanych, jak cement, wapno, gwoździe, czarna blacha żelazna, biała żelazna cynkowana, papa do krycia dachów, okna, drzwi, szkło i t. p. Powyższe wymienione materiały budowlane oddaje się poszkodowanym mieszkańcom po niskiej cenie za gotówkę. Zamówienie skutecznie budowniczy powiatowy p. Heuduk w Łomży, gmach powiatowy, pokój № 20.

Łomża, dnia 1 Marca 1917 roku.

Naczelnik powiatu  
Wilkins.

## ZAPRZECZENIE.

Ze źródła urzędowego dowiadujemy się, co następuje: Obiegają pogłoski, które przedostały się do prasy, jakoby sprowadzono do Królestwa Polskiego 20000 dzieci z różnych okolic Niemiec, aby móc je tutaj lepiej odżywiać. Pogłoski te pod żadnym względem nie zgodne są z prawdą.

## KURSA URZĘDNICZE.

Trzeci kurs nauk dla średnich urzędników administracyjnych w Warszawie rozpocznie się w środę, dn. 18 kwietnia i trwać będzie do dnia 14 lipca. Nauka odbywać się będzie w dzień.

Warunki dopuszczenia: skończony 18-y rok życia, świadectwo dojrzałości co najmniej 6-klasowego średniego zakładu naukowego, brak ułomności, która wykluczałaby dowolne dysponowanie kandydatem na służbie publicznej.

Oplata wynosi 25 marek. Podanie o przyjęcie należy składać w zarządzie kursów, Krakowskie Przedmieście 36, do dn. 31-go marca. Do podania należy dołączyć krótki życiorys i świadectwo, wzgl. kopję z otrzymanego wykształcenia.

## Z PIŚMIENNICTWA.

50 pieśni narodowych polskich. Warszawa 1917. Nakładem księgarni W. Jakowickiego ul. Brackacka № 6.

Niedawno to było, kiedy za śpiewanie polskich pieśni patriotycznych szło się do więzienia lub na Sybir. Ale jeszcze gorzej bywało, bo często zdarzało się, że ktoś zaledwie umiał jedną strofkę jakiejś pieśni zakazanej, a szedł przesadywać więzienie. Coprawda nauczyć



się nie każdy mógł, bo tych pieśni uczono się z kajetów, gdzie oprócz błędów ortograficznych było moc innych zasadniczych przekroczeń. Kto miał sposobność obracać się w kółku młodzieży, która przepisywała i uczyła się śpiewać pieśni zakazanych — to wie ile w tym było uroku... Dziś, acz czas nie dla każdego wesoly, mamy możliwość nie tylko uczyć się z kartek, ale ze śpiewników drukowanych.

Tymbardziej trzeba zwrócić uwagę na pieśni narodowe, gdyż nie tylko już po miastach, ale wśród ludu żyjącego na odludku, zaczynają wkradać się pod strzechę słomianą pieśni z różnych „Trubadurów“, które nie posiadają ani poezji, ani naszej swojskiej melodii — natomiast mają w sobie dużo zgnitego soku z życia nocnych karekietów.

Pieśń gminna, to jest ludowa, zupełnie zanika wśród ludu wiejskiego — więc chociażby i dlatego młodzież, zarówno wiejska jak miejska, powinna skwapliwie uczyć się pieśni polskich. Chcąc się nauczyć tych pieśni naszych, może naprawdę przyjść z pomocą «50 pieśni narodowych», gdzie, oprócz pieśni patriotycznych najcenniejszych poetów polskich, znajduje się na czołowym miejscu jedna z najstarszych pieśni polskich «Boga-Rodzica Dziewica». Praojcowie nasi umieli ją śpiewać i gorąco kochali: czy w smutku, czy w boju zawsze ona potężnym głosem rozlegała. Może i my nareszcie pokochamy te nasze pieśni ojczyste!

**Młodzież wiejska i jej organizacja. Adam Chętnik.**  
**Biblioteczka „Drużyny“ № 1. Warszawa 1916.** Składy główne: w administracji „Drużyny“, oraz w „Księgarni Ludowej“, ul. Warecka 14. Cena 20 gr.

Od czasu, kiedy młodzież wiejska zaczęła się organizować, odczuwał się dotkliwie brak dobrego przewodnika dla osób chcących poświęcić się budzeniu młodzieży.

Dosyć często, osoby mające styczność z młodzieżą ludową, chciały coś zrobić dla pożytku kraju, lecz niestety szczerą chęć rozbiły o brak własnej inicjatywy i nieznanie należycie programu. Osobom tym, jako też nauczycielkom i nauczycielom ludowym, może wiele dać pomocy wyżej przytoczona książeczka, w której znajdujemy cały program, przy pomocy którego młodzież ludową można wyrobić na dzielnych synów ojczyzny. Przytym autor daje w każdym dziale wiele uwag i rad, które niewątpliwie podnoszą wartość książeczki. Książeczka ta napisana jasno i treściwie, więc z tego powodu dla wszystkich zrozumiała. Autor na stronie 7 mówi: „Trzeba odciągnąć młodzież od tego wszystkiego, co ciało i duszę jej plami, a sumienie kała brudem i błotem“.

„Trzeba ją sprowadzić ze złych ścieżek i utrować jedną piękną i czystą drogę, prowadzącą do ideałów drogi sercom polskim“.

„Trzeba nauczyć młodzież kochać przeszłość naszą świętą, wskazywać jej cnoty ojców i dziadów naszych“.

„Trzeba uczyć ją żyć przykładowo, pracować pożytecznie, sił, zdrowia i życia nie żałować dla świętej sprawy“.

W. Sak.

## Korespondencja rozdzielonych.

Od pp. Władysława Bitowa i Bronisława Czerdy, maturzystów Szkoły Handlowej w Łomży, otrzymujemy

list z obozu jeńców wojennych w Gardeligen z prośbą o podanie do wiadomości publicznej adresów, co ułatwi kuzynom, kolegom i znajomym porozumienie się z nimi.

Adres p. Bitowa brzmi: Oddział 3 № 746. Adres p. Czerdy jest cokolwiek nieczytelny, to jednak wydaje się nam, że liczba oddziału jest 2, a osobisty numer 2611.

Ze swej strony przesyłamy Sz. Adresatom, przy nadchodzących świętach, serdeczne pozdrowienia i życzenia jaknajszyszego powrotu w progi, daj Boże, wolnej, niepodległej Ojczyzny.

## Ofiary.

### Na Skarb Narodowy.

Ku uczczeniu ś. p. D-ra Dąbrowskiego p. M. Korzeniowska . . . . . Rb. 1.

### Na Macierz Szkolną.

Ku uczczeniu ś. p. Jadwigi Cabertówny p. M. Korzeniowska . . . . . Rb. 1.

### Na posiłek świąteczny dla najbiedniejszych.

Ku uczczeniu ś. p. D-ra Dąbrowskiego p. M. Korzeniowska . . . . . Rb. 1.

W dzień Imienin ś. p. Jozefa Zagórskiego żona i córki . . . . . Mk. 4.

### Dla najbiedniejszych dzieci m. Łomży.

Ku uczczeniu ś. p. J. Cabertówny p. M. Korzeniowska . . . . . Rb. 1.50.

### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Gimnazjum Polskiego w Łomży:

P.p. Władysławowstwo Liniewiczowie:  
Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jadwigi Cebertówny . . . . . Mk. 10.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. d-ra Ignacego Dąbrowskiego . . . . . Mk. 10.

### Do uznania Redakcji:

Dla najbiedniejszych chrześcijan i staroza-konnych w równych częściach złożone wskutek nieporozumienia przy grze bilardowej . . . . . Mk. 15.

Dla najbiedniejszych mieszkańców miasta Łomży.  
P. p. Feliksostwo Tylińscy zamiast biletu na koncert Prof. Stanisława Barcewicza w dniu 3 kwietnia 1917 r. . . . . Mk. 25.

## Odpowiedzi Redakcji.

Panu J. N. z Zambrowa. Stosownie do przyjętego zwyczaju prosimy Sz. P. o podanie do wiadomości redakcji całkowitego nazwiska i adresu, gdyż tylko w tych warunkach może być mowa o zamieszczeniu korespondencji.

# „MUCHY“

najlepiej prenumerować wprost z Redakcji,  
— WARSZAWA, HOŻA 36. —

Kwartalnie 2 rb. wraz z przesyłką.

WIELKANOCNE „MUCHY“ b. WESOŁE.

— Wydawnictwa rok V-ty. —

# DRUŻYNA

organ młodzieży ludowej.

Po dotychczasowej przerwie zacznie wychodzić na nowo.

**Numer I-szy ukaze się wkrótce.**

Wydawca i redaktor „Drużyny“

**Adam Chętnik.**

## Warszawski Związek

# STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH,

## ODDZIAŁ W ŁOMŻY,

zawiadamia **Hurtowni** w ŁOMŻY  
o otwarciu

przy ul. Dwornej N-r 10,  
dom W-nej M. Tylińskiej.

**Rutynowana nauczycielka** języka francuskiego udziela lekcji. Praktyka i teoria. Metoda Berlitz. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Wspólnej Pracy“.

**200 rb. nagrody** dla tego, kto by udzielił jakiej informacji o skradzionej parze kobył gospodarzowi wsi Praszki-Wielkie (gm. Pachaty) Ludwikowi Chłodzińskiemu. Kobyły maści gnińdej, lat 3 i około 14, wzrost niżej średni, a jednej pod okiem biała szerść. Skradziono w nocy z 24 na 25 marca.



**ZAKŁAD FRYZJERSKI**  
**H. GREGORCZYKA**

z dniem 1-go marca przeniesiony został  
z Placu Pocztowego na **Nowy Rynek № 2**  
dom p. Czerwonko.

Tamże są do nabycia wszelkie artykuły, wchodzące  
w zakres **PERFUMERJI** i **GALANTERJI**.



Koncesjonowane przez Magistrat i Komisję budowy Elektrowni Miejskiej.

**BIURO TECHNICZNE**  
**INŻ. ROMANA MORTKOWICZA**  
W ŁOMŻY  
**Nowy Rynek № 10, dom p. Kraszewskiego.**

**Instalacje Elektryczne**  
wszelkiego rodzaju:  
**Światło, Siła,**  
**Sygnalizacja, Telefony.**  
dzwonki elektryczne  
**i transformacja lamp.**



Ukończywszy pierwszorzędną szkołę Pani  
Z. Katarzyńskiej w Warszawie, otwieram przy  
ul. Śniadowskiej № 3 (Gmach Tow. Kr. Ziemięskiego)

### **Pracownię Kapeluszy Damskich.**

**Gwarantuję** staranne i eleganckie wy-  
konanie oraz możliwie dostępną cenę.

**Marja Lineburg.**



Redaktor i wydawca **Fr. Hryniewicz.**

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić  
P. T. Publiczność, że otworzyłem

**Zakład fryzjerski**  
przy ul. Nowy Rynek № 14.

Przyjmuję wszelkie roboty z włosów z powie-  
rzonych i własnych materiałów, oraz polecam się  
dla teatrów amatorskich w dziale charakteryzacji.

Z poważaniem  
**Wł. Mazurek.**

Sekretarz Redakcji **Jan Czochoński.**

Druk T. Krzyżanowskiego w Łomży.